Rok II. Lwów, wtorek 8. grudnia 1908. Nr. 579.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 882. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Od jakiegoś czasu przeciętny mieszkaniec Lwowa, a zapewne i Galicyi, zaraz rano chwyta skwapliwie za gazetę, aby w pierwszym rzędzie zaspokoić swoją ciekawość w tym kierunku: czy będzie wojna, czy nie będzie. Po przeczytaniu masy codziennych depesz i doniesień dzienników, które najczęściej wzajemnie sobie przeczą, jest ten czytelnik akurat taki mądry, jak dnia poprzedniego. A nawet giełda, ten nieomylny dawniej probierz sytuacyi politycznej, dzisiaj już zawodzi, jednego dnia kursy gwałtownie idą w górę, na drugi dzień niemniej gwałtownie spadają, aby nazajutrz podnieść się znowu znacznie.

Uroczystości jubileuszowe cesarskie nie zdołały nawet odsunąć na drugi plan zdarzeń politycznych i jeżeli można wierzyć głosom prasy, to sytuacya ogólno europejska przedstawia się nieco bardziej pokojowo.

Jeżeli mówimy „bardziej pokojowo" o tej ogólnej sytuacyi, to mamy tu na myśli tylko to, że w obecnej chwili wykluczoną jest możliwość zatargu ogólno-europejskiego i że mniej więcej wszystkie mocarstwa z wyjątkiem niezdecydowanego stanowiska Anglii, godzą się na konferencyę europejską, z której oczywiście wykluczonoby kwestyę aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Sprawa ta miałaby być podobno na drodze pieniężnego odszkodowania uregulowana bezpośrednio między Turcyą a Austryą.

Co się tyczy szczegółowej sytuacyi w zagranicznej polityce Austryi, to ta będzie mogła, mając wolne ręce od ogólno europejskich zawikłań, rozprawić się ze Serbią i wszelkie dane za tem przemawiają, że taka wojenka jest możliwą. Co się tyczy Czarnogóry, to z tą dyplomacya austryacka więcej się liczy, niż ze Serbią, ze względu na osobę władcy Czarnych gór, dobrze akredytowanego zarówno w Petersburgu jak i w Kwirynale.

Wojenka taka, gdyby przyszła, do skutku, nie potrwałaby zapewne długo i miałaby jedynie tylko fatalny skutek dla Karadżordżewiczów, którzyby się ze swymi dynastycznymi marzeniami mogli na zawsze

Sprawa Steinheilów.



pożegnać. Na zdobycze terytoryalne kosztem malutkiego królestwa serbskiego Austrya z pewnością nie liczy. Co najwyżej narzuciłaby Serbii jaki traktat handlowy, szczególniej protegujący austryacki handel i przemysł.

Daleko trudniejsza historya przedstawia się w sporze z Turcyą. Jak wspomnieliśmy, obopólne rokowania doprowadziły do tego, że za Bośnię i Hercegowinę Austrya da Turcyi jaką kwotę pieniężną. Załatwiło by to zatarg polityczny, ale zgoła nie usunęło by ekomicznego. Rząd turecki nie jest przecież w stanie zmusić swoich poddanych do zaopatrywania się w towar pochodzenia austryackiego, gdy w dodatku towar taki sam albo podobny dostaną od Anglików i Niemców.

Zastanawiając się nad tą klęską ekonomiczną ogólno Austryacką, musimy jednak przyznać, że Galicya jeszcze najmniej straci na tym całym austryacko-tureckim sporze. My jeszcze do pewnego stopnia wskutek nadprodukcyi fabryk zachodnich będziemy mogli zyskać na tym bojkocie, bo fabrykanci nie mając źródeł zbytu na Wschód, będą musieli towar taniej w handel puścić u nas.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby.

W chwili, gdy prezydent Weiskirchner wchodził do sali, wszczęli czescy radykali okropny zgiełk przy akompaniamencie gwizdu i trąbek, a to na znak protestu przeciw oświadczeniu Weiskirchnera, złożonemu na końcu wczorajszego posiedzenia o przygodzie Klofacza.

Prezydent zagaił wśród wrzawy posiedzenie, odczytano główną treść kilku wniosków, chociaż nikt nic z tego nie rozumiał, skutkiem nieustannego hałasu.

Zabrał głos czeski soc. dem. M o d r a c z e k w sprawie prowizoryum budżetowego. Krytykował ostro postępowanie rządu, zarzucając br. Bienerthowi, że niewłaściwie groził rozwiązaniem Izby.

Wrzawa trwa dalej. Słów mowcy nie słychać.

Mowa Kramarza.

P. K r a m a r z zaprotestował przeciw wczorajszej odpowiedzi prez. Weiskirchnera na zapytanie mowcy w sprawie p. Klofacza, oraz przeciw prowadzeniu spraw przez Weiskirchnera i odkładaniu odczytywania interpelacyi na koniec posiedzenia. Mówcę i p. Abrahamowicza w swoim czasie, gdy chcieli zrobić to samo, obrzucili Niemcy obelgami. W Austryi jest dwojaka sprawiedliwość, jedna względem Słowian, jedna względem Niemców. Mowca zarzuca Niemcom brak lojalności wobec Czechów. Przypomina zajścia w Chebie i innych miastach niemieckich i obstrukcyę Niemców w Sejmie czeskim, podczas gdy Czesi zawsze lojalnie dochowywali wierności względem koalicyi. Występuje przeciw bumlom studentów niemieckich w Pradze i wprowadzaniu studentów z państwa niemieckiego.

Kramarz zarzuca Niemcom, że zdradzili Czechów i koalicyę. Największą nielojalność, **obstrukcyę** niemiecką w sejmie czeskim uwieńczono odśpiewaniem „wacht am Rhein".

(Rozmaite okrzyki wśród Niemców). Jeszcze dojdzie do tego, że pieśń „wacht am Rhein" będzie przedstawianą jako patryotyczna pieśń austryacka. Obstrukcya Niemców w sejmie czeskim była polityką wymuszenia. Niemcy chcieli wymusić na nas rozdział kraju naszego. Po obstrukcyi przyszedł **bumel**, który był świadomą prowokacyą. Bumel, który jest spacerem w celu nabrania apetytu przed śniadaniem, przemieniono w jakąś historyczną instytucyę niemiecką. Nikt przeciw temu nie wystąpi, aby studenci blizko uniwersytetów urządzali bummel, lecz nie na najbardziej zaludnionym punkcie miasta, gdzie z powodu bumlu niema miejsca dla zwykłego człowieka, mającego przyzwoity kapelusz.

Dalej zarzuca mowca Niemcom obłudę; w domu u siebie są oni „czarno-czerwono-złoci", tutaj zaś są czarno-żółci. Mowca odpiera ataki, zwrócone przeciw Czechom z powodu podarcia chorągwi czarno-żółtej w Pradze. **Chorągiew czarno-żółta** jako chorągiew państwowa jest dziś anachronizmem. Była ona chorągwią państwową do r. 1867. Uznajemy tylko barwy dynastyi, a następnie tylko barwy Królestwa czeskiego. Przedewszystkiem jesteśmy jedynie i wyłącznie patryotami czeskimi, a później mimo wszystkich krzywd, nam wyrządzonych, **wiernymi poddanymi monarchii, ponieważ w niej widzimy najlepszą ochronę dla naszego narodu.**

P. K r a m a r z wskazuje na lojalne zachowanie się czeskich delegatów, którzy podczas dyskusyi w delegacyach nie czynili wcale trudności ustawie o aneksyi.

Występuje **przeciw sądom doraźnym** w Pradze, nie byłyby one potrzebne, gdyby bumel był wczas zakazany.

P. K r a m a r z oświadcza dalej, że jest przeciwnikiem wszelkich wykroczeń, ale po prowokacyach ze strony Niemców nic dziwnego, jeśli najspokojniejsze żywioły ogarnęło wzburzenie. Byłoby największą zbrodnią wobec polityki czeskiej, gdyby Czesi chcieli Niemców wypędzić z Pragi. Owszem niechaj Niemcy politycznie się tam rozwijają, tak samo jak czeskie mniejszości w miastach niemieckich powinny posiadać możność działalności politycznej, ale niechaj Niemcy nie narzucają czeskiej Pradze niemieckiego charakteru. Muszą oni **uwzględnić prawa większości Czechów** w Pradze, jak to Czesi czynią w Wiedniu. Czesi gotowi są wstąpić do koalicyi, która jest logicznem następstwem powszechnego głosowania, i wziąć udział w rządzie parlamentarnym, ale bez ustępstw koalicya jest niemożliwa. Czesi gotowi są do zgody, lecz za cenę rozerwania jedności królestwa swego i poświęcenia praw narodowych Czesi nigdy nie zgodzą się na koalicyę. (Huczne oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Przemawiali jeszcze Kost Lewicki i Diamand, poczem posiedzenie zamknięto, następne we środę.

---

37)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

— Jakże będzie, panie redaktorze, ludziska głodne, Żyznę zakłuli, gdyby pana zastali...

Zapytany błogosławił opiekuńcze swe lary i penaty.

— Chodźmy telegrafować do Deisenberga, niech przyjedzie, albo telegraficznie przyszle pieniędzy, ja nie mam... Wracajcie do domu przodem, jak tu czekam na odpowiedź.

Drugi z komitetowych w odpowiedzi huknął mu w ucho:

— Nie tędy droga, ciarachu! ho-ho! nie tędy!

— Ależ towarzyszu!

— Co mi tam za towarzysz z ciebie! obżarłeś się i opił w gospodzie, a mój brzuch jak u wróbla. Gromada kazała, coby cię nie puścić, ta i nie puscę, choćby anieli z nieba wołali. Nie pójdziesz, na sznurze popędzę, jakby nieprzymierzając jakie bezrogie. Nawarzyłeś piwa, to gopij z nami.

Nie było rady, Driakiewicz musiał wracać do obozowiska strejkujących na wygonie, około którego kręciła się już czarna czereda żydów. Skupowali za bezcen korale i chustki, kożuchy zimowe i buty; inni ładowali już na furmanki nabyte **ławy, szafy, rozmaite naczynia i sprzęty** domowe, a nawet i kołyski dziecęce. Strejkujących ogarnął jakiś szał marnotrawienia wszystkiego i niszczenia; w nich także tętniła ta polska natura, co to raz wytrącona z równowagi niezna już w niczem miary, ni drogi pośredniej: umie być albo bardzo dobrą, albo potwornie złą i wyrodną.

Na szyfrowaną depeszę, którą Driakiewicz podał mimochodem pomarańczowemu kupcowi na peronie, nadeszła późnym wieczorem odpowiedź z rozkazem przewlekania układów z Orskim jeszcze dni kilka; gdyby nie zgodził się na punkty ugodowe, zalecono z oporu biernego przejść do zaczepek — w końcu przysłano czterysta złotych na potrzeby doraźne i przyobiecano pomoc dalszą ale *in natura.*

Przewlekać układy! Hm! one jeszcze nie zaczęte — pokrząkiwał Driakiewicz i natychmiast zwołał radę komitetowych.

Z przesłanych pieniędzy wypadło zaledwie kilkadziesiąt centów na głowę, toż biedaczysko musiał użyć całej swej swady, wytoczyć najcięższe tarany perwazyi, by rozbić nieufność podejrzliwego z natury chłopa.

— Ależ jutro, z pewnością jutro posiłki nadejdą, towarzysze, nie zabraknie wam ani ptasiego mleka, tylko trzymać się musimy ręka w rękę. Jedność, towarzysze! to nasza siła! Jednością strzaskamy skuwające nas pęta, pokonamy tyranów, usuniemy z oblicza ziemi krzywdę społeczną.

A ta krzywda jest! jest!

— E! co nam tam pan bają koszałki, opałki... Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu. Obiecywaliście nam złote góry, a dziś patrzymy na gruszki na wierzbie. Czterysta w srebrze — toż i po trzy szóstaki na głowę nie wypada. A co potem?

— Pracować będziecie na warunkach, jakie sobie wywalczycie. Orski musi się na nie zgodzić...

— A jak się nie zgodzi — co potem?

Driakiewicza ta sama myśl trapiła jak zmora. Przewodził już w niejednym strejku i nie widział nigdy tak zaciętego pracodawcy. Zdawało się, że człowiek ten powiedział sobie: Niech dyabli biorą całą fabrykę, niech się rozsypie w ruderę, nie odstąpię ani na włos od swego.

A o cóż tu właściwie chodziło?

O oddalenie inżyniera, o podwyższenie płacy dziennej o 2 procent. Drobnostka, nieznaczna drobnostka. Nie w takich ogniach bywał Driakiewicz; w kopalniach węgla hr. Larischa strejkujący stawiali za warunek zmianę całego personalu urzędniczego, podwyższenia płacy o jedną czwartą skrócenia czasu roboczego o godzin pięć — a przecież nie od robotników wyszły przedwstępne punkty ugodowe. Z założonemi rękami wyglądał nieraz w stronę pałacu, żali się nie zjawi jaki parlamentarz, ale z tamtej strony wiatr niósł jeno proch i kurzawę.

— Fe! — otrząsnął się Driakiewicz — ten kapitalista jest swego rodzaju osobliwością; dyabelnie mało wagi przywiązuje do pieniędzy, dyabelnie mało. Fabryka mu stoi od tygodnia, straty przez zastój w interesach dochodzą do kroci — a ani mi palcem w bucie nie kiwnie.

(Ciąg dalszy nast.).

U nas i na świecie.

Sprzysiężenie serbskie.

Akademicy serbscy w Belgradzie utworzyli wielkie sprzysiężenie przeciw Węgrom. Zobowiązali się, że w razie wojny, wysadzą w powietrze wszystkie mosty strategiczne w południowych Węgrzech. Sprzysiężeni odbyli zgromadzenie w tej samej gospodzie, w której uplanowano śmierć króla Aleksandra. Szczęśliwym trafem na zebraniu tem znajdował się komisarz straży granicznej, który aparatem fotograficznym kilku ze spiskowców odfotografował. Z fotografii poznano 4 spiskowych i żandarmerya poczęła ich śledzić. Wreszcie przyłapano poszlakowanych pod jednym z mostów, gdzie ci głęboką jamę wygrzebali, widocznie w celu założenia wybuchających min. Gdy żandarmerya chciała ich aresztować, schowali się na obce terytoryum.

Prasa serbska

uszczęśliwiona jest doniesieniami o demonstracyach w Pradze, które przedstawia naturalnie w barwach jaskrawszych, aniżeli były w rzeczywistości. Naturalnie animusz wojenny pobratymczego narodu rośnie, prasa przepowiada rozpadnięcie się monarchii austro-węgierskiej wskutek wewnętrznych niepokojów i dochodzi do wniosków, że sytuacya dla Serbii obecnie jest korzystniejszą, aniżeli przedtem. W kołach austryackich poddanych, osiadłych w Serbii, panuje przykre uczucie, że przez te zajścia cierpi bardzo powaga Monarchii na zewnątrz.

Pogłoski o mobilizacyi w Austryi.

Ze względu na powtarzające się w prasie zagranicznej pogłoski o mobilizacyi itp., należy stwierdzić co następuje: W ubiegłym miesiącu zarząd wojskowy, otrzymał Najwyższe upoważnienie, ażeby w myśl ustawy z roku 1888, zatrzymać ową część rezerwistów oraz rezerwistów zapasowych, która jest koniecznie potrzebną do podwyższenia stanu pokojowego wojsk dyslokowanych w Bośni i Hercegowinie i w południowej Dalmacyi. Zarząd wojskowy, starając się o ile możności o uwzględnienie żywotnych interesów ludności, postanowił w swoim czasie użyć do tego celu tylko żołnierzy, znajdujących się już w czynnej służbie rzeczonej kategoryi, to jest tylko to powołanie, czyli klasę, która jest obecnie w trzecim roku służby, oraz najmłodszą klasę rezerwy zapasowej, która właśnie ukończyła ośmiotygodniową szkołę ćwiczeń. Tych tedy żołnierzy postanowił zarząd wojskowy zatrzymać. **Nie powołano zaś ani jednego rezerwistę ani zapasowego, który obecnie znajduje się w cywilnym stanie.** Przyczyny podwyższenia stanu pokojowego są dostatecznie znane. Wyczerpująca i w obecnej zimie jeszcze bardziej niż zwykle wytężająca służba bezpieczeństwa na naszej granicy południowo-wschodniej, wywoła konieczność podniesienia stanu wojska. Ponieważ jednakże, jak już powiedziano, zatrzymaną została tylko część rezerwy i rezerwy zapasowej, a cyfra ta nie wystarcza zupełnie do uzyskania pożądanego podwyższenia stanu, skutkiem tego w wykonaniu zapowiedzianego w swoim czasie podwyższenia stanu, równocześnie z przewozem rezerwistów zapasowych na południowy-wschód i owych wyćwiczonych rekrutów, odbywa się teraz wzmocnienie załogi o kilka batalionów i bateryi górskich. To zarządzenie pociągnąć może za sabą w najbliższym czasie tymczasowe przekształcenie wyższych formacyj w obrębie XV. korpusu.

Przez to wszystkie owe zapowiedziane zarządzenia wojskowe będą ukończone, które musiano poczynić w celu bezpieczeństwa nowo przyłączonych granic. Z tego wszystkiego wynika, że o mobilizacyi absolutnie mowy być nie może, ponieważ do niej potrzebne by było powołanie rezerwistów, a w szczególności ani jednego rezerwisty nie powołano. Tak samo okazuje się stąd bezpodstawność wiadomości kilku dzienników zagranicznych, jakoby Austro- Węgry całe korpusy rzuciły na granicę.

Uspokajająca mowa Tittoniego,

wygłoszona we włoskiej Izbie deputowanych, wywarła w całej Europie pomyślny wpływ, osłabiając zaniepokojenie, wywołane pogłoskami wojennemi. Na giełdzie wiedeńskiej spowodowała mowa Tittoniego w sobotę zwyżkę kursów. Dzienniki wiedeńskie wyrażają wprawdzie zadowolenie, że Tittoni trwa przy trójprzymierzu — z drugiej jednak strony zaznaczają, że wobec porozumienia z Rosyą Włochy prowadzą właściwie politykę na 2 fronty.

Bojkot towarów austryackich w Turcyi nie ustaje.

Wczoraj odbyło się w Konstantynolu zgromadzenie tragarzy. Uchwalono wytrwać w bojkocie towarów austryackich.

Socyalistyczne wykręty.

Rozprawa ks. Wróblewskiego z redakcyą socyalistycznego *Głosu*, wspaniałomyślnością napadniętego tak szczęśliwie dla socyalistycznego organu zakończona, wskazała na jeszcze jedno socyalistyczne łajdactwo, jak te kanalie umieją się sprytnie urządzać, ażeby się uchronić od odpowiedzialności, gdy ich kto za łeb złapie przy popełnionem szubrawstwie prasowem.

Za pieniądze,ściągnięte z krwi i potu robotników, z partyjnych rozmaitych podatków i z funduszów kas chorych, dali sięipowybierać na posłów do parlamentu, aby jako redaktorzy pism stać się nietykalnymi w razie, gdy ktoś redaktora zaskarży. I stało się to u nich regułą: redaktorem *Arbeiter Zeitung* jest Adler poseł, krakowskiego *Naprzodu* Ignacy Daszyński, lwowskiego *Głosu* Hudec, a *Głosu przemyskiego* Liebermann; *Monitora* zaś Breiter. Który z nich nie funguje jako wydawca albo redaktor odpowiedzialny, podstawia jakiegoś dyabłu ducha winnego „towarzysza“, który ledwie podpisać się umie i każe mu udawać odpowiedzialnego redaktora.

Dla pismaków takich, jak wyżej wymienieni, którzy nie idących za nimi obywateli obrzucają przy każdej sposobności błotem i kałem, system taki jest bardzo wygodny. Jako „panowie posłowie“ niekalni śmieją się w oczy bezczelnie znieważonym przez siebie jednostkom; jeżeli zaś zdarzy się, że ktoś dotknięty do żywego, piśmidło socyalistyczne zaskarży, to wysuwają jako parawan takiego biednego „towarzysza“, który się składa jak scyzoryk i wykręca jak może: że artykułu nie czytał, że był słaby, że przeoczył itp. plecie banialuki.

I nie ma się czemu potem dziwić, że człowiek, na którego cześć socyaliści napadli, widząc na ławie oskarżonych taką biedną figurę, odstępuje od okarżenia i pomyśli sobie w duchu: „niech was tam szlag trafi“.

Ale ponieważ trudno bezkarnie zawsze puszczać wszystkie napaści, bo to tylko więcej rozzuchwala, więc jesteśmy zdania, że powinno się wdrożyć akcyę, ażeby posłowie nietykalnymi byli tylko w sprawach natury politycznej, nie zaś w takich, gdzie jest szarpane prywatne albo rodzinne życie jednostek.

Do akcyi takiej winna się uczuć powołaną „L i g a o c h r o n y c z c i“, która nawiasem mówiąc, od pewnego czasu żadnego znaku życia nie daje.

Św. Mikołaj.

W zatęchłej izbie suterynowej mrok. Do wygasłego, dawno już wygasłego pieca, tulą się trzy drobne postacie, łudząc się ciepłem, którego nie ma. Otulone w jakieś strzępy odzieży wyglądają jak szare, niekształtne gąsienice, którymi wstrząsa dreszcz trwogi czy zimna. Przez szpary drzwi i okien wdziera się zimna smuga powietrza, pełza po ziemi i wsiąka w zszarganą odzież, mrożąc biedactwa.

Ginący dzień, a wzrastający mrok przejmuje je coraz większym strachem, to też zaczynają gwarzyć.

— A mamy nie ma...

— Na chałupach.

— Nie na chałupach, tylko poszła do świętego Mikołaja.

— A tatu mówił, ży nie prawda. Ni ma Mikołaja, tylko tak naumyślnie.

— A tamtego roku nie dostaliśmy bułek?

— Ja nawet rogalek dostałam.

— Eee, bułką można się więcej najeść.

— A ja taka głodna...

— I ja.

— Chleba nie ma.

— Żeby tak świenty Mikołaj dał cały bochenek!

— Oj, to to!

— Ciekawość co panicz Stasiu pana gospodarza dostanie.

— Pewnie z pięć par kiełbasek.

— Idź, durna, on co dzień je kiełbaski, jemu to nie nowina.

— No, a coby dostał?

— Albo wim?... może z kilo cukru, albo czekolady.

— Toby se użył!

— Pewnie.

Poczęły cmoktać na samą myśl takiej ilości cukru czy czekolady, otrzymanej do dowolnego użytku i to im jakoś użyło.

— Ja, jakbym tyle cukru dostała — zwierzyła się jedna — wiedziałabym co zrobić.

— A co?

— Dałabym mamie, tobie, Anielce, sobie, a resztę wymieniałabym w sklepiku na bułki, takie z czernuszką i kwargle.

— Kwargle to dobre?

— Jeszcze jak! Jakem raz poszła do szynku po tata i dostałam kawałek, to bez trzy dni potem czułam jak pachniało. Ale, to jeszcze lepsze było jak ten chleb z miodem, cośmy na Wielkanoc od Andrzejowej dostali.

— To cie dobre! — zdziwiły się biedactwa i było im znowu weselej.

Aby opędzić się jakoś strachowi, owładającemu je z zwiększeniem się ciemności, skupiły się w jeden kłębek i snuły dalej myśli o św. Mikołaju, tumaniąc

głód łykaniem śliny, zaś palce imitacyą ciepła, dobytego chuchaniem.

Zadudniały schody.

W raptownie otwartych drzwiach zamajaczyła ciemna sylwetka kobiety za którą w wionął cały huragan zmarzłego powietrza.

— Jesteście?!...

Odpowiedział jej radosny gwar dzieciaków, które, jak stado wróbli, frunęły na środek izby.

— Widziała mama św. Mikołaja?

— A co mówił?

— Dał nam co?...

— Ja taka głodna...

— I zimno..

Przybyła kobieta, złożywszy dźwigane brzemię na stole i zrzuciwszy chustkę, zapaliła ubożuchną lampkę i jęła rozkładać otrzymane od św. Mikołaja dary.

Czego tam nie było!

I wiązka drzewa i pudełko zapałek i kilka kromek chleba, kilkanaście kartofel, szczypta soli w papierku, a nawet, o radości! całe, calutkie jabłko.

Rozdzieliwszy wszystko sprawiedliwie rozpaliła w piecu i kucnąwszy przy nim wraz z dzieciakami, przysłuchiwała się z rozkoszą ich szczebiotaniu, przeplatanemu łakomem mlaskaniem przy spożywaniu darów św. Mikoja.

Głośny początkowo gwar, w miarę zaspakajanego głodu i rozchodzącego się ciepła, cichł coraz bardziej, główki chwiały się coraz bezwładniej, kilka ocknień... i utonęły w rozkosznych, sennych marzeniach.

Późno, późno w noc zbudził je łoskot pijackich kroków ojca.

Przetrwoniwszy w szynku całotygodniowy zarobek szedł teraz do swego legowiska, by przespać duszącą go zmorę.

Zobaczywszy palącą się lampę oprzytomniał.

— To ty suko w nocy kanfine będziesz wyświecać?

Zamachnął się do ciosu, potknął... i całą siłą uderzywszy głową o kant kuchni zwalił się na ziemię.

Drgnął kilka razy... coś wybełkotał... westchnął... i skończył.

Na św. Mikołaja została i matka obdarowaną, dostała Wyzwolenie.

Jota

Przed śniadaniem.

(Komedya w 1 akcie Niefredry).

(W redakcyi Głosu po procesie X. Wróblewski contra Głos. Cały personal w komplecie, z wyjątkiem naczelnego szmoka, który siedzi w Wiedniu i pilnie „ściąga“ dyety poselskie).

Szmok 1: Udało mi się kapitalnie! Już to przyznajcie, że mam a kepełe.

Szmok 2: Mojsze macht sich groiss! Ou wa! Wielka sztuka wymyślić odwołanie i przeproszenie — jak kryminał na karku!

(Gwar i powszechne szwargotanie).

Szmok 3: Sza bucher! Towarzysz Fajteles ma racyę, że mu się kapitalnie udała spekulacya na papiery chrześcijańskie...

Szmok 4: Jakie papiery? Chrześcijańskie? Pierwszy raz słyszę!

Szmok 1: Oszoł! Towarzysz chciał z dowcipem powiedzieć: „na katechizm chrześcijański“.

Szmok 4: To jest żaden papier — to kosztuje raptem 6 centów w każdej antykwarni.

Szmok 3: Ale my zarabiali dzisiaj na nim więcej niż tysiące... A soj. Bo jakby nie ten katechizm, który nakazuje chrześcijanom przebaczać wrogom, oszczercom i kalumniatorom, a nawet katom, tobyśmy dziś ładnie wyglądali!...

Szmok 4. Nu co jest?

Szmok 3: Nu, coby było, gdyby pater się zawziął i żądał dowodu prawdy na to, cośmy na niego napisali? A gdzie jest dowód prawdy?

Szmok 4: Nu, nu, ty masz zawsze recht! Prawda jest, że wszystko to nieprawda.

Szmok 3: A widzisz! Tak samo jak brechnią jest, że redakcya uległa mistyfikacyi, polegając na informacyi ze strony wysoko postawionej osobistości...

Szmok 1: Protestuję! To ostatnie jest najprawdziwszą prawdą.

Szmok 4: Hast di gewidział! A to jakim sposobem?

Szmok 1: Towarzyszu! Twój idjotyzm robi stumilowe postępy! Przypomnij sobie, kto pewnego dnia nad ranem w kawiarni, po *X* koniakach, podał myśl osmarowania nieprzejednanego wroga naszej roboty, patra Wróblewskiego i skomponował całą bajkę o romansie z hrabianką?

Szmoki *(chórem)*: Nu, to był ty!

Szmok 1: A gdzie ja wtedy stałem?

Szmok 4: Ty potrzebował wtedy po pijanemu stanąć na stole.

Szmok 1: A zatem, czy ja nie byłem wysoko postawioną osobistością?! Co?

(Szalony śmiech. Cała kompania w zachwycie bije oklaski i ryczy: brawo! brawo!)

Szmok 3: Towarzysze, proszę o głos! Z powodu pomyślnego zakończenia szopy, urządzamy śniadanie — funduje najgłupszy z nas.

Szmok 4 *(z ciężkiem westchnieniem)*: Znowu mnie naciągacie: Wolelibyście naciągnąć fundusz prasowy...

Szmok 3: A nie mówiłem, żeś głupi! *Nec locus ubi Troia!* Funduj i kwita, bo twój stary ma. Inaczej wylejemy cię z redakcyi i z partyi!...

(Zasłona spada).

Violinion.

Nowy instrument muzyczny polski.

P. Zygmunt Noskowski, znakomity kompozytor i profesor konserwatoryum warszawskiego pisze w *Kuryerze warsz.* co następuje:

Wynalezienie nowego i mającego przed sobą przyszłość narzędzia muzycznego należy w czasach obecnych do wielkich rzadkości, a czynione w tym kierunku usiłowania dawały niewielkie wyniki. Zwykle zabijała sam wynalazek niepraktyczność pomysłu.

Pamiętam jak w roku 1880 na dorocznym zjeździe muzyków (w Baden-Baden) z niezapomnianym Lisztem na czele, przedstawiał nam pewien wynalazca organ, w którym zamiast rur metalowych i drewnianych, były szklane. Zasadę wynalazku stanowiło znane prawo fizyczne, polegające na tem, że wprowadzony do rury szklanej płomień, wywołuje drganie w kolumnie powietrza, z czego wywiązuje się dźwięk przeciągły.

Znaleźliśmy się tedy wobec klawiatury, nad którą stał szereg rur szklanych — od basu do wiolinu coraz mniejszych. Za naciśnięciem klawisza otwierała się klapa u spodu rury i podnosił się w niej płomień naftowy, poczem usłyszeliśmy wprawdzie dźwięki przeciągłe, ale o kolorycie dość posępnym i nieco przytłumione. Dotychczas szło wszystko dobrze, rzecz była dość zajmująca jako zasada; lecz po kilku minutach grania, rury się rozgrzewały, a po sali oprócz gorąca, rozszedł się charakterystyczny, znany, nie nader przyjemny swąd nafty.

Liszt, ze zwykłą swoją dobrocią i uprzejmością podziękował wynalazcy, poczem oddalił się dość pospiesznie w czem naśladowaliśmy mistrza skwapliwie, pytając się wzajemnie: po co było tracić tyle czasu i pieniędzy na zbudowanie instrumentu bez przyszłości?... Bo że tej przyszłości ów organ nie miał, najlepszym dowodem jest głuche do dziś o nim milczenie.

W tym samym czasie zjawił się na jednej z wystaw wszechświatowych t. zw. „Piano Quatuor“ mający naśladować dźwięki kwartetu smyczkowego. Rzecz w pomyśle dobra i dla muzyków pożądana. Zdaje się jednak, iż instrument musiał mieć jakieś wady i niedokładności w budowie, gdyż dźwięki były dosyć ostre i chropowate. Dlatego też wynalazek nie uzyskał rozpowszechnienia.

Lepszego nieco losu doznało „Pianino-Harfa“. Narzędzie to nie zastąpi wprawdzie nigdy harfy, gdyż szarpnięcie struny palcem wytwarza dźwięk, nie dający się naśladować mechanicznie, lecz w pewnych poszczególnych razach użyć się daje z pożytkiem.

Obecnie nasze konserwatoryum otrzymało z Chyrowa w Galicyi list od x. A. Piątkiewicza, kierownika i profesora szkoły myzycznej w tamtejszym zakładzie wychowawczym, w którym kapłan ten prosi o poparcie jego wynalazku, nazwanego „Violinionem“ i załączywszy trzy zdjęcia fotograficzne, daje krótki opis instrumentu.

Zasadą wynalazku jest pas smyczkowy (ze skóry lub jedwabiu), biegnący na dwóch blokach, a wprawiany w ruch zapomocą dwóch pedałów. Umieszczone prostopadle struny stalowe zbliżają się za naciśnięciem klawisza do pasa. Wytwarza się stąd dźwięk przeciągły, zbliżony kolorytem do instrumentów smyczkowych.

Jest to więc pomysł pokrewny owemu „Piano-Quatour“, ale w mechanizmie różny i prostszy. Najważniejszą wszakże pełną doniosłości zaletą „Violinionu“ jest możność wzmacniania i przyciszania dźwięków, oraz tremolando takie, jakie robi się smyczkiem.

Wynalazca pracuje nad swym pomysłem od lat ośmiu i zbudował trzy modele, z których ostatni wydaje się być

najprostszym, wygląda estetycznie i zajmuje mało miejsca.

Ksiądz P., nie mogąc dla wielu powodów przybyć do Warszawy i przywieźć z sobą wykończonego modelu, prosi zarząd instytutu muzycznego o poparcie, tj. o przysłanie kogoś fachowego a rzetelnego, któryby, sprawdziwszy praktyczność wynalazku, zajął się fabrykacyą Violinionu na szerszą skalę, czy to na swoje ryzyko, czy też wspólnie z kilku osobami, posiadającemi kapitał. Dodać muszę, iż sam wynalazca jest bardzo skromny w swoich wymaganiach, pisze bowiem w tych słowach: „Jeżeliby instrument został w kraju, czy w waszych (instytutu) rękach lub przez wasze pośrednictwo, będę się kontentował najniższem wynagrodzeniem moich wkładów, t. j. pewnym procentem tylko zawisłym od produkcyi“.

Zarząd instytutu muzycznego uważał za stosowne ze względu na ważność wynalazku przedstawić tę sprawę publicznie zapomocą niniejszego artykułu. Może się tym sposobem znajdą ludzie dobrej woli i wezmą w swoje ręce losy Violinionu, aby ten, jako wynalazek polski, stał się wyrobem krajowym, nie zaś zagranicznym, za który płaciłoby się drożej ze względu na cło wysokie. Dodać trzeba, że wynalazek jest już opatentowany na Austryę i na Rosyę.

Aby zachęcić kogoś przedsiębiorczego do pojechania na miejsce w celu dokładnego obejrzenia instrumentu, uważam za stosowne objaśnić, że w czasach dzisiejszych coraz bardziej daje się uczuwać potrzeba takiego narzędzia muzycznego, któreby oddawać mogło wielkie usługi tam, gdzie zachodzi np. niemożliwość wytworzenia lub też zaangażowania kwartetu smyczkowego, potrzebnego do towarzyszenia przy popisach chórowych.

Obecnie w różnych miastach powstaje coraz więcej towarzystw, uprawiających śpiew zbiorowy, a niemogących wykonywać wielu ciekawych utworów, dla braku orkiestry smyczkowej, której krótkobrzmiący dźwięk fortepianu zastąpić nie jest w możności. Również przy nauce samej, tj. na próbach, wiadomą jest rzeczą, iż umuzykalnienie chóru jest trudniejsze i postępuje powolniej, gdy się używa fortepianu. Doświadczeni nauczyciele chórów utrzymują stanowisko, iż czyste śpiewanie zdobywa się tylko wtedy, gdy się używa pomocy skrzypiec. Skoro te ostatnie dadzą się zastąpić przez „Violinion“, wygra na tem zespół głosowy.

Dla muzyków zaś fachowych, jako narzędzie pomocnicze, wynalazek x. Piątkiewicza przyniesie znakomite korzyści, czy to przy czytaniu partytur, czy przy sprawdzaniu napisanego na orkiestrę utworu itd.

Warto więc zająć się tą sprawą, warto postarać się aby wynalazek pozostał w kraju. Dajmy możność wynalazcy do wydoskonalenia zupełnego instrumentu między swoimi i nie dopuśćmy, aby skutkiem obojętności i niezaradności rodaków zmuszony był udać się do obcych, którzy, oceniwszy dobroć wynalazku, pochwycą skwapliwie sposobność do zrobienia dobrego interesu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Ambrożego — gr. kat. Ekateryja.

Jutro rzym. kat. Niepok. Pocz. — gr. kat. Kłymenta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz I-szy „Idealiści“, trzy akty przez Włodz. Perzyńskiego (autora „Lekkomyślnej siostry“). Rozpocznie: „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie B. Gorczyńskiego.

We wtorek o godz. 3·30 po południu „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego i „Szkoły kobiet“, komedya w 5 aktach Moliera; wieczorem o godz. 7·30 „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru. „Idealiści“ Włodzimierza Perzyńskiego, dzisiejsza premiera, budzi niezwykłe zainteresowanie już ze względu na osobę autora, które wystawione dawniej komedye: „Lekkomyślna siostra“ i „Aszantka“ cieszyły się na wszystkich scenach polskich wyróżniającem powodzeniem.

„Idealiści“ zawierają w sobie trzy fragmenty sceniczne, ujęte w jedną całość pod wiele mówiącymi tytułami, np. akt I. „Dług wdzięczności“, akt II. „Sezon“, akt III. „Recenzyjka“. Perzyński będąc z natury świetnym obserwatorem, przedstawił w swej nowości znakomite typy z życia prawdziwe nieskarykaturowane, a rzecz sama jest nadzwyczaj interesującą, tryskającą wielkim humorem, który nasi artyści niewątpliwie wydobyć potrafią, gdyż występują pp. Gostyńska, Dobrzańska, Rotter, Zielińska, Chmieliński, Dobrzański, Feldman, Kwiatkiewicz, Rasiński, Walewski, Wostrowski i inni. Przedstawienie „Idealistów“ rozpocznie znakomita jednoaktówka Gorczyńskiego „Parodye miłości“, z udziałem pp. Czaplińskiej, Zielińskiej, Nowackiego i Feldmana.

Opera Puccini'ego „Madame Butterfly“ z niezrównaną Janiną Korolawicz-Waydową, przedstawioną będzie oprócz jutra dwa razy w przyszłym tygodniu. Na czwartek przygotowuje się wznowienie ulubionych oper „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“; w pierwszej wystąpi p. Modest Męciński i Irena Bohuss. Dyrygować będzie p. Ludomił Różycki. W „Cavallerii“ wystąpi pna Sołłohubówna i p. Łowczyński, a dyryguje p. Stermicz.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska. Dziekanem II. dekanatu m. Krakowa został zamianowany ks. prałat Jan Krupiński w miejsce śp. ks. Wróbla. Dekanat ten obejmuje całą jedną połowę miasta, w której znajduje się 6 kościołów parafialnych (katedralny na Wawelu, Wszystkich Świętych, św. Anny, Bożego Ciała, św. Michała na Skałce, Salwatora na Zwierzyńcu); dalej 1 kościół obrządku greckiego i 12 kościołów klasztornych.

Dziekanem dekanatu wielickiego zamianowany został dotychczasowy poddziekan ks. Antoni Gruszecki, proboszcz w Podgórzu, w miejsce śp. ks. Twardowskiego.

Ks. kardynał Puzyna powołał ks. Marcelego Ślepickiego, katechetę w seminaryum męskiem w skład kapituły katedralnej. Uroczysta instalacya ks. Ślepickiego odbyła się w sobotę dnia 5. bm.

Bakteryologiczne badanie wody wodociągowej. Celem systematycznej kontroli zdrowotności wody, zasilającej wodociągi lwowskie, przeprowadzana jest w niewielkich odstępach czasu analiza bakteryologiczna składników wody, zaczerpywanej z hydrantów w rozmaitych punktach miasta. Magistrat na ostatniej sesyi otrzymał szereg sprawozdań o bakteryologicznych badaniach wody, wykonanych przez prof. dr. Kucerę w czasie od 10 marca do 7 listopada. Wyniki tych badań stwierdzają zgodnie, że woda lwowskich wodociągów jest zupełnie wolną od szkodliwych zdrowiu ludzkiemu bakteryi.

Przeciw pijaństwu. Rząd austryacki przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu zwalczanie pijaństwa. Postanowienia tego projektu ograniczają znacznie handel i wyszynk wódki. Mianowicie wyszynk wódki i wogóle napojów gorących poniżej 5 litrów uważany jest w projekcie za przemysł wymagający koncesyi — czego dotychczas nie było.

Dla otrzymania koncesyi do takiej drobnej sprzedaży, wymaga projekt obok ogólnych warunków do samoistnego prowadzenia przemysłu jeszcze pewności i nienaganności kandydata, tudzież wykazu uzdolnienia, przepisanego w § 38 ustawy przemysłowej dla prowadzenia handlu. W przeciągu 5 lat od wprowadzenia ustawy w życie, mogą być od wykazania się uzdolnieniem uwolnione osoby, które przedtem były uprawnione do sprzedaży drobnej gorących napojów i sprzedażą tą się zajmowały. Natomiast handel napojami gorącymi w zamkniętych naczyniach, począwszy od 5 litrów i wyżej, będzie nadal przemysłem wolnym.

Projekt tej ustawy motywuje rząd potrzebą zwalczania alkoholizmu. Z materyału statystycznego, dołączonego do projektu ustawy, dowiadujemy się, że w r. 1903 było w austryackich zakładach obłąkanych leczonych 1663 pijaków, w tem 1519 mężczyzn i 144 kobiet. Z tej cyfry przypada na zakłady w Galicyi 95 pijaków, w tem 75 mężczyzn i 20 kobiet. W r. 1903 umarło w zakładach austryackich 79 alkoholików, w zakładach galicyjskich 7. Są to naprawdę straszne cyfry, które wymownie świadczą o tem, jak straszne spustoszenia wśród społeczeństwa wyrządza pijaństwo.

Zamordowanie dwu osób w śródmieściu w celu rabunku. Jak stwierdzono, morderca bł. p. Stoffów, który miał bliznę, idącą od czoła przez prawe oko i sięgającą w dół aż do połowy policzka mówił po polsku akcentem warszawskim.

Policya przypuszcza, że morderca zbiegł do Rosyi.

Wczoraj odesłała policya do sądu krajowego karnego znaleziony w kuchni mieszkania bł. p. Stoffów kuferek mordercy, na którego wieczku widać ślady krwi. W kuferku znajdowały się: kawał skrwawionej szmaty, nóż zwyczajny ze śladami zaskrzepłej krwi, kawałek drzewca od jakiegoś narzędzia również skrwawiony, chustkę do nosa i dużo papieru do pakowania, w niektórych miejscach potłuszczonego.

— Nagła śmierć czy samobójstwo. Dnia 3. bm. w Rzeszowie przy ulicy Krakowskiej l. 19 znaleziono suplenta II. gimnazym Franciszka Serwina na łóżku bez życia z pianą na ustach. Zawezwany lekarz Teller, skonstatował śmierć. Ponieważ w mieszkaniu denata znaleziono receptę na morfinę i rewolwer sześciostrzałowy z pięcioma nabojami, odstawiono zwłoki do kostnicy, gdzie odbędzie się obdukcya sądowo-lekarska.

Denat liczył lat 28, cieszył się sympatyą nauczycielstwa i młodzieży, nie był żonaty, pochodził ze Lwowa, gdzie pozostawił matkę wdowę i był jedynakiem.

— Pani okradła swoją służącą. Rozalia Majewska, żona wyrobnika, zamieszkała w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej l. 54, przyjęła do służby Maryę Leśniak, starszą służącą. Leśniak miała złożone w krakowskiej Kasie Oszczędności 1.100 koron, zaś książeczkę od tych pieniędzy chowała zwykle w kuferku swoim na spodzie. Skrzętna sługa zaglądała do swego kuferka dość często, lecz nie oglądała zwykle książeczki, tylko dotknąwszy się papieru, w którym była ona zawinięta, sprawdzała czy wewnątrz się znajduje. Otrzymawszy pierwszego pieniądze, chciała zanieść je do kasy i w tym celu otwarła do kuferka, lecz w papierze, w którym była książeczka, znalazła złożoną gazetę. Zrozpaczona pobiegła szybko do kasy, lecz tu dowiedziała się, że pieniądze wraz z procentami zostały już podjęte. Opowiedziała to swemu służbodawcy Majewskiemu, a ten powiedział jej, że pieniądze skradła napewne jego żona — i sam doniósł o tem policyi. Indagowana na policyi Majewska przyznała się do kradzieży i że pieniądze te umieściła w kasie pocztowej na imię swej córki. Pieniądze, z których brakowało 178

kor., odebrano i oddano poszkodowanej, Majewską odesłano do sądu.

— **Bandytyzm w Borysławiu.** Z Borysławia piszą nam: Z powodu zastoju w robotach przemysłu naftowego, bardzo dużo ludzi zostaje bez pracy i chleba. Uczciwi i chętni robotnicy chrześcijańscy, nie przyznający się do partyi socyalistycznej, znaleźli sobie zajęcie przy rezerwoarach i zbiornikach, których w okolicy Borysławia budują około 30. Znaczna część robotników, przeważnie socyalistów lub zdemoralizowanych socyalistyczną agitacyą i obietnicami zdobycia śródków do życia inną drogą, przy robotach ziemnych pracować nie chce, bo to robota ciężka i co prawda licho wynagradzana. Z pomiędzy tych robotników, niektórzy zaczynają, wzorując się na swych „towarzyszach“ w Królestwie, uprawiać w Borysławiu i okolicy bandytyzm, kradzieże i oszustwa. Oto są fakty z kilkunastu dni: Wiertacza powracającego z kopalni w nocy napadło 3 rabusiów, zrabowali mu 800 koron gotówki jaką miał przy sobie, a nadto zegarek i złoty łańcuszek. Dzięki jednak energii i znajomości stosunków tutejszego wachmistrza żandarmeryi p. Polańskiego, sprawcy zostali ujęci i oddani sądowi w Drohobyczu. W celu rabunku napadnięto w nocy na dr. Kapelnera zdążającego fiakrem do chorego w Popielach; trzech rabusiów było, jeden strzelił z rewolweru do Kapelnera, ale chybił i tylko dzięki ciemnej nocy i rączym koniom fiakierskim, dr. Kapelner uszedł z życiem. — Sprawców zaraz na drugi dzień wytropił i aresztował wachmistrz żandarmeryi p. Polański i oddał ich sądowi. Była to cała banda zorganizowana, której hersztem był Wojtowicz, były robotnik w Towarzystwie karpackiem.

Do składu drzewa p. Kreisberga zajechało kilka fur i skradziono 7 dębów; sprawcy, którym przodował herszt Głąbinka z Mraźnicy, zostali wytropieni przez p. Polańskiego i oddani sądowi. — Zbrodnie powyższe, to także moralny dorobek partyi socyalistycznej.

Żydowski handel żywem towarem. W Żytomierzu wykryto całą bandę, która w w ciągu kilku lat trudniła się potajemnym wywozem młodych dziewcząt do Konstantynopola. Część członków tej organizacyi schwytano, część zaś zdołała uciec za granicę. Wywozem trudnili się wyłącznie żydzi Chana i Lejzor Gotdenbergowie. Jestto nowy, tysiączny już może dowód jaką plagą dla społeczeństw są żydzi.

— **Drugi handlarz żywym towarem.** Od kilku tygodni kręcił się po Krakowie 26-letni żyd żyd Selig Fudymberg, pochodzący z Sokołowa w gubernii lubelskiej. Przybył on z Argentyny i tu namawiał młode młode dziewczęta do wyjazdu za Ocean, obiecując im wielki zarobek. Niektóre dziewczęta katolickie namawiał też do zamążpójścia za siebie. Policya wczas jednak spostrzegła niebezpiecznego ptaszka i aresztowała go.

Kronika policyjna.

Agent policyjny Kurnat, aresztował Antoniego Taracha robotnika cegielnianego, który wraz z synami swojemi, pobili ciężko robotnika Józefa Tulaka. Tulaka od dalszych razów obronił dozorca cegielni Gustaw Browner, który wyszedł z bronią.

Kapral policyjny na wezwanie Mikołaja Gergenia, ekspresa zam. przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 17, przystawił Piotra Golańskiego introligatora lat 23, zam. dotąd od dwóch miesięcy u Gergienia jako narzeczony jego córki. Solański poturbował swą narzeczoną i jej ojca.

Ze stacyi ratunkowej.

Bauknoch, uczeń gimn. idąc ulicą św. Teresy, spotkał przebranych dwóch ludzi za dyabła i za Mikołaja. Ci zaczepili go, a będąc w stanie nietrzeźwym, pobili go ciężko, zadając jedną ranę widłami w łopatkę, a drugą między żebrami. Stan jego groźny.

Właściciel sklepu z cukierkami przy ulicy Kopernika l. 7. zapalał w sklepie lampę benzynową tak nieostrożnie, że benzyna się rozlała, on zaś bojąc się wybuchu wyrzucił lampę oknem na ulicę, trafiając nią przechodzących Rozalię i Helenę Król, oraz pomocnika handlowego Simana, którzy zostali ciężko poparzeni.

Z zaboru rosyjskiego.

Ochotnicy serbscy. Znalazła się w Warszawie garstka młodzieży, która zapragnęła wstąpić do szeregów wojska serbskiego. Serbski konsulat generalny odmówił ochotnikom wszelkiego pośrednictwa. Kandydaci nie dali za wygraną. Sześciu młodych Warszawian udało się do Petersburga, gdzie przedstawiło się w poselstwie serbskiem i otrzymało zadośćuczynienie werwie wojennej. Ochotnicy już odjechali do Serbii.

Z Warszawy. Onegdaj sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę Symchy Szwarca, mieszkańca Sompolna (gub. kal.), członka partyi poale-sijon, oskarżonego o wymuszanie z browningiem w ręku składek na rzecz i cele partyi, oraz o napad w lesie pod Sompolnem, na Mojżesza Bigosa, któremu zabrał 50 rb. Sąd skazał Szwarca na powieszenie.

— Skazanemu na śmierć za rabunek Antoniemu Tuzińskiemu, generał-gubernator warszawski złagodził wyrok do trzech lat rot aresztanckich.

— W synagodzie przy ul. Tłomackiej jedynym kaznodzieją polskim był przez lat przeszło 40 Izaak Cylkow, który zmarł onegdaj rano na anewryzm serca, w 68 roku życia.

Izzak Cylkow, dr. filozofii, przez czas pewien słuchał nauk lekarskich w b. Akademii medykochirurgicznej. Potem udał się na studya filozoficzne do Berlina, gdzie zarazem uczęszczał do seminaryum rabinicznego. Był też słuchaczem polskiej szkoły rabinów.

Przyswoił literaturze naszej piękny przekład wielu ksiąg starego Testamentu z komentarzami. Ogłoszone drukiem kazania zjednały autorowi opinię „klasyka polskiego“. Był też współpracownikiem „Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej“.

Był to jedyny kaznodzieja polski synagogalny współczesny, który ziemię polską ukochał szczerze.

Zasługi Cylkowa wobec społeczeństwa polskiego są duże. Kazania jego były przesiąknięte duchem dobrego Polaka, który nie przestaje być wyznawcą religii mojżeszowej. Miał on odwagę występować wiele razy przeciw syonizmowi, przeciw terorowi organizacyi konserwatywnych żydowskich.

Ze świata.

() **Ślub z własną córką.** Przed sądem bydgoskim stawał robotnik Tomasz Wolandt ze Szwederowa, który ożeniwszy się w r. 1878, po kilku latach wyemigrował do Ameryki, pozostawiając córkę Michalinę, która wówczas miała półtora roku. Ponieważ Wolandt nie dawał znaku o sobie, żona jego — gdy go uznano jako nieżyjącego — poślubiła robotnika Deręgowskiego. Córka Michalina, mając lat 20, wyjechała do Ameryki i tam wyszła za mąż za własnego ojca, który rzekomo nie wiedział, że to jego córka. W jesieni roku zeszłego Wolandt ze swoją „drugą żoną“ wrócił do Szwedorowa i tu cała rzecz wyszła na jaw. Przed sądem obstawał, że jest zupełnie niewinny, ale kłam temu zadały zeznania świadków. Skazany został na rok i trzy miesiące domu karnego.

() **Z za Oceanu.** Wzrost ruchu handlowo-przemysłowego. — Jubileusz muzyka. — Ofiarność Paderewskiego).

Jak stwierdza polska prasa amerykańska, od czasu wyborów prezydenta ruch handlowy i przemysłowy wzrasta.

Największy ruch panuje na kolejach, gdzie przesyłka towarów prawie się podwoiła. Ceny w rozmaitych gałęziach wytwórstwa podskoczyły w górę, a kredyt jest łatwiejszy, aniżeli kiedykolwiek indziej. Brak zaufania pomiędzy kupcami znika zupełnie; wskutek czego zamówienia, zwłaszcza u drobnych kupców, wzrosły znacznie. Handel wiosenny zapowiada się się bardzo dobrze, chociaż najwyższy punkt zostanie osiągnięty około Nowego Roku. Popyt na towary z okazyi zbliżania się świąt, jest znaczny. Z końcem ubiegłego tygodnia zanotowano 267 bankructw, czemu odpowiadają następujące cyfry tychsamych tygodni w latach poprzednich: w r. 1907 — 257; w r. 1906 — 222; w r. 1905 198; w r. 1904 — 190.

W Chicago obchodził jubileusz 40-letniej pracy organista tamtejszego kościoła polskiego Antoni Małłek, popularny wielce pośród polskiej emigracyi w Ameryce kompozytor. Przez lat ośmnaście wydawał Antoni Małłek pismo muzyczne „Ziarno“, ogłosił przeszło dwieście utworów muzycznych, spopularyzował pieśń polską i wraz z innymi pionierami muzyki ojczystej przelał ją w duszę polskiego społeczeństwa. Założył też i przez dziesięć lat był dyrygentem Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Gorliwie też pracował przy urządzaniu niezliczonej liczby koncertów na cele narodowe i dobroczynne.

Ignacy Paderewski nadesłał na ręce pana R. Jędrzejewskiego w Chicago przekaz bankowy na pięćset dolarów, to jest 2.500 koron z listem, przeznaczającym te pieniądze na rzecz pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, jeżeli są potrzebne, lub na jaki inny cel narodowy, gdyby się okazało, że fundusz pomnika już przerósł zakreśloną normę i nie potrzebuje dalszych zasiłków.

() **Zamordowanie kuryera lond.** Dzienniki londyńskie donoszą, że w wagonie kolejowym w pobliżu stacyi Brodfort znaleziono kuryera dyplomatycznego z przeciętem gardłem. Kuryer żył jeszcze i miał tyle sił, aby przed zgonem oświadczyć, że ukradziono mu bardzo ważne tajne dokumenty

i że mordercą jest pewien lekarz niemiecki, którego znał poprzednio z klubu. Dzienniki domagają się jak najszybszego wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy.

() **Biskup Lincu umarł.** Dnia 2. grudnia br. pożegnał ten świat biskup lincki Doppelbauer ur. 20. stycznia 1854 r., wyświęcony na kapłana w r. 1868, a w r. 1888 podniesiony do godności biskupiej z siedzibą w Lincu. Przed niespełna 3 tygodniami nabawił się dostojnik kościoła zakażenia krwi, przez rozdrapanie ranki na głowie, co stało się powodem jego zgonu.

() **Katastrofy.** W fabryce spirytusu firmy Brosze w Libniu w Czechach nastąpiła eksplozya w aparacie destylacyjnym. Jeden robotnik zginął na miejscu, drugi odniósł tak ciężkie rany, że przewieziony do szpitala, umarł tam.

Donoszą z Tokio: Skutkiem tajfunu wczoraj 35 łodzi rybackich się rozbiło. Zginęło 350 rybaków. Stało się to w zatoce Kabutsu.

Z Delano w Kaliforni: Wielkie masy ziemi, które spadły z góry San Sagano na miejscowość Fra, zasypały 30 domów. Kilka osób zginęło, kilka jest rannych. Szkoda wynosi 100.000 fr.

Według późniejszych wiadomości straciło życie przy katastrofie 27 osób, zaś 9 zostało ciężko rannych.

Sprawa Steinheilów.

(Do ryciny).

Przed kilku miesiącami donosiliśmy czytelnikom naszym o nagłym zgonie Steinheila i jego teściowej. Śledztwo sądowe na razie przeprowadzone, nie wydało dodatnich rezultatów, dopiero w ostatnich dniach sprawa ta ukazała się na szpaltach dzienników i wzbudziła ogromną senzacyę. Policya w pogoni za mordercą oparła się o otoczenie Steinhelów. Jako poszlakowany stanął przed sędzią śledczym syn kucharki p. Steinheil Wolf, lecz skonfrontowany z p. Steinheil, postępowaniem i zeznaniami swemi sprawił dobre wrażenie na sędziu śledczym i został wypuszczony na wolność. Natomiast sędzia śledczy po konfrontacyi p. Steinheil z córką — kiedy ta zaklinała matkę, aby powiedziała prawdę — uznał p. Steinheil współwinną morderstwa i zatrzymał w więzieniu śledczem. Rozstanie matki z córką było bardzo bolesne, na obecnych wielkie uczyniło wrażenie. Rycina nasza przedstawia przesłuchanie p. Steinheil przez sędziego śledczego, podobiznę tejże i tragiczny zgon męża p. Steinheil.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zamianował byłego technicznego dyrektora firmy Westinghouse w Moskie, Aleksandra Rotherta zwyczajnym profesorem konstrukcyjnej elektrotechniki na politechnice we Lwowie.

Ministerstwo oświaty zatwiedziło uchwałę kolegium profesorów mianującą dra Jana Pruszyńskiego prywatnym docentem farmakologii wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim.

Awans praktykantów.

Wiedeń. Ministerstwo skarbu zarządziło, aby we wszystkich ressortach ci praktykanci i elewi, którzy przed 1 styczniem 1904 roku wstąpili do służby państwowej jeszcze w ciągu grudnia br. zostali mianowani prowizorycznie *ad personam* urzędnikami w najniższej klasie rangi, odpowiadającej ich kategoryi.

Królestwo szwedzcy we Wiedniu.

Wiedeń. Szwedzka para królewska po bardzo serdecznem pożegnaniu się z cesarzem, który odprowadził swych gości na dworzec, odjechała wczoraj przepołudniem.

Aresztowania w Wiedniu.

Wiedeń. Podczas zgromadzenia niemiecko-narodowego w sprawie zajść w Pradze przyszło między uczestnikami zgromadzenia do starć. 27 osób aresztowano; po stwierdzeniu ich tożsamości wypuszczono je na wolność.

Zgon.

Tryest. Prezydent „Lloydu" Pecher nagle umarł.

O uniwersytet słowieński.

Tryest. Wczoraj przedpołudniem odbyło się zgromadzenie Słowieńców, na którem uchwalono rezolucyę z żądaniem utworzenia uniwersytu słowieńskiego w Lublanie i z protestem przeciw postępowaniu studentów niemieckich w Wiedniu i Gracu wobec Słowieńców. Po zgromadzeniu przyszło do starcia między grupą Słowieńców a grupą włoskich liberałów. Policya rozdzieliła obie strony i kilka osób aresztowała.

Prusacy mieszają się do spraw Austryi.

Berlin. Odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie akademików celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich zajść w Pradze. W zgromadzeniu wzięło też udział ciało nauczycielskie. Przyjęto rezolucyę proponowaną przez prof. Lichta, w której wyrażone jest oburzenie z powodu zajść w Pradze i sympatya względem praskich studentów niemieckich, do których też wysłano telegram.

Z Serbii.

Belgrad. Według doniesienia dzienników, szef sztabu generalnego, generał Putnik wniósł prośbę o dymisyę z powodu złego stanu zdrowia.

Belgrad. Korespondent *Now' Wrem.* oświadczył wobec redaktora *Polityki*, że podtrzymuje kategorycznie wszystko co napisał o swej rozmowie z Milovanowiczem.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Jeni Gazetta zapowiada, że otwarcie parlamentu tureckiego odbędzie się z pewnością w dniu 14 b. m. w obecności sułtana.

Konstantynopol. Do *Jeni Gazetty* donoszą z Köprü'ü, że powołani pod broń rezerwiści, pomimo protestów oficera wypędzili wieczorem publiczność z teatru na ulicę. Na drugi dzień otoczono koszary i poskromiono buntowników. Oficer i 6 żołnierzy zginęli, a ośmiu żołnierzy i inny oficer odnieśli rany.

Konstantynopol. Ambasador włoski poczynił u Porty kroki, aby w Trypolisie żaglowce włoskie, przywożące towar austryacki, mogły towar ten wyładować. Kroki te pozostały bez rezultatu.

Frankfurt. Frankf. Ztg. donosi z Konstantynopola, że komitet bojkotowy grozi rozszerzeniem bojkotu na towaru niemieckie, jeśli towary austryackie pod inną flagą przez Bremę i Hamburg będą się dostawały do Konstantynopola.

Konstantynopol. Wobec zawartej konwencyi granicznej między Turcyą a Czarnogórą, ta ostatnia uzyskała jedną wieś turecką.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Stefan Albert Zdobnicki

słuchacz I. roku Politechniki

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5. grudnia b. r. w 18. roku życia.

Eksportacya zwłok z **Kaplicy Boimów** odbędzie się w poniedziałek dnia 7. grudnia 1908 roku, o godz. 10. przedpołudniem na cmentarz Łyczakowski.

Na ten smutny obrzęd zapraszają rodzice i rodzeństwo, krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 9. grudnia 1908 roku o godz. 9-tej rano w kościele Archikatedralnym obrz. łacińskiego.

Lwów, 5. grudnia 1908.
„Concordia", Kurkowski.

†

Alojzy Fuliński

podurzędnik c. k. poczt i telegrafów

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5. grudnia 1908 roku, przeżywszy lat 61.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek 7. grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy placu Unii Brzeskiej l. 5. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 6. grudnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z ŻURAWIECKICH

Barbara Sewerowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 5. grudnia 1908 r. w 83 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 7. grudnia 1908 roku, o godzinie pół do 3 po południu z domu żałoby przy ul. Skarbkowskiej l. 37 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki, wnuki i zięć — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 6. grudnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Poszukuję pokoju obszernego, słonecznego bez mebli, z małą usługą, przy inteligentnej katolickiej bezdzietnej rodzinie od 1. stycznia wśródmieściu z oddzielnym wchodem. Łaskawe oferty z przystępną ceną. Lwów, poste-rest. „Mieszkanie“.

Piękny pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia za umiarkowaną cenę. Kopcowa 2. Dozorca wskaże.

Szkoła kroju „MONIKA“

ulica Ochronek l. 12

wyucza kroju francuskiego i angielskiego metodą łatwo pojętną. O skuteczności nauki można się przekonać lekcyą bezpłatną.

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.

Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 60 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Baczność!!

50.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi, sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu 2 pary męzkich, 2 pary damskich **do sznurowania,** skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 951

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1220

Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta

we Lwowie, plac Halicki 3.

poleca na gwiazdkę:

Antologia współczesnych poetów polskich z podobiznami autorów, w pięknej ozdobnej oprawie kor. 6·50.
Andersena 17 nowych bajek w opr. kor. 2·—.
Kultura ciała Dr. Proralusa z ilustracyami w ozdobnej opr. kor. 7·50.
Króliński K., „W carskiej niewoli“ dla młodzieży kor. 1·50.
Łubieńska A. Memu synowi, 5 opowiadań —·80 hal.

Kołdry

na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej

Szuster i Toczyski

skład mebli, dywanów i dekoracyi
Lwów ul. 3-go Maja l. 5. 1185

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych atanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

UWAGA!

Przed zakupnem tandety pruskiej prosimy żądać od naszego wyłącznego zastępstwa na całą Galicyę pod firmą:

Pierwszy krajowy skład gramofonów, hurtowny i częściowy

Józefa Wekslera

we Lwowie
Sykstuska 2.

Odznaczony na wystawie jubileuszowej we Lwowie w październiku 1908 najwyższem odznaczeniem GRAND PRIX.

wKrakowie
Grodzka 71.



Darmo i opłatnie najnowszy główny katalog nowo ulepszonych oryginalnych amerykańskich gramofonów z marką „PISZĄCY ANIOŁEK“ znane na całej kuli ziemskiej z trwałości i oddania głosu naturalnego **bez szmeru.** Firma ta ma zawsze na składzie kilka tysięcy płyt najnowszych zdjęć pierwszorzędnych sił artystycznych w różnych językach, oraz kolosalny wybór gramofonów oryginalnych. Główna expedycya hurtowna i częściowa na całą Galicyę. Centralna zamiana płyt, — Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

The Gramophone Company Ltd. w Londynie.

NA GWIAZDKĘ: Gramofon koncertowy najnowszej konstrukcyi z 10 podwójnemi płytami 60 koron. 1210

58 flakonów perfumy, wartości po 10 koron, gratis

dostali dotychczas nowo przybyli P. T. Abonenci w Europejskim

Salonie fryzyerskim

Emila Federa, Jagiellońska l. 11,

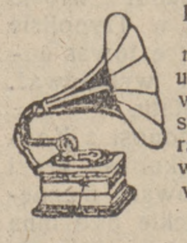
vis a vis c. k. sądu s. l. Tak samo każdy nowo przybyły abonent tę premię dostanie. Dla P. T. Akademików cena abonamentu znacznie niższa. Obciąga brzytwy „Gilette“ jak nowe, 12 sztuk za 1 K 50 hal. 1205 O liczne odwiedziny uprasza EMIL FEDER.

Chrześcijańskie DOROTEUM Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 930

GRAMOFONY



powszechnie za najlepsze uznane, również na spłaty oraz płyty w wielkim wyborze poleca

skład maszyn do szycia i rowerów

od 20 lat istniejący pod firmą

Fõbr Rosemnam

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 27.

Ceny niebywale niskie — zamiana płyt starych. — Cenniki i spis płyt gratis. 1177

Poszukujemy narzeczone

które chcą sobie swoją wyprawę z najlepszych płóciennych i bawełnianych towarów po bardzo niskich cenach tylko w tkalni **Braci Krejcar Dobruschka N. 1901 (Czechy)** uskutecznić.

Proszę się przekonać i zamówić piękny podarunek gwiazdowy: 6 sztuk prześcieradeł 1 a 150/200 cm. wielkich za 14 kor. 30 hal., jedną sztukę irlandzkiej weby — 20 metrów za 11 kor. 50 hal. i wzory barchanów, płócien, oksfordów, szyffonów, nankinów, obrusów, ręczników i innych płóciennych i bawełnianych towarów darmo i opłatnie za zwrotem, które dla swojej taniości i doskonałej jakości zadowolnić potrafią.

1191

Medal srebrny z wystawy tek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907. 905

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

828

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.